Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena pojedynczego numeru 25 groszy.

Rok I.	Nowy Sącz, dnia 21 kwietnia 1929.	Nr. 11.

GŁOS PODHALA

aktualny tygodnik powiatów: gorlickiego, grybowskiego, limanowskiego, makowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego.

POD KIEROWNICTWEM KOMITETU REDAKCYJNEGO.

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ul. G. Narutowicza l. 3, parter.	Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od 5—6 po południu.	Godziny urzędowe redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 po południu.
PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie wraz z dostawieniem do domu: 1 zł. Zamiejscowa: miesięcznie 1·20 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.	Konto czekowe P.K.O. Nr. 409.090.	CENY OGŁOSZEŃ: Ogłoszenie zwykłe za 1 mm. 20 gr., w tekście 50 gr., przed tekstem 70 gr. Kolumny ogłoszeń zwykłych składają się z trzech szpalt. Przy miesięcznem wzgl. dłuższem ogłoszeniu znaczna zniżka.

Nowy rząd.

A więc mamy nowy rząd! Cicho i bez krzyku, w skupieniu i powadze chwili nastąpiły pewne, nawet poważne przesunięcia na stanowisku ministrów, biorąc pod rozwagę w pierwszej linji ustąpienie premiera dra Bartla i objęcie prezesury ministrów przez premiera dra Świtalskiego. Jakaż jednak kolosalna różnica między dawnymi zmianami gabinetu, a dzisiejszą tegoż rekonstrukcją. Ileż to zdenerwowania, złych przeczuć i myśli, ile przetargów politycznych i łatania dziur gabinetowych obietnicami — towarzyszyło dawnym zmianom! Z jakiem zawsze niedowierzaniem patrzyliśmy na nowych kierowników naszej państwowości, stale sobie zadając pytanie, jak też długo się utrzymają przy sterze i czy im będzie danym czas i możliwość zdziałania czegokolwiek! Dziś przyszła zmiana bez przetargów, bez obaw społeczeństwa o jutro, cicho, spokojnie, poważnie — w tym poważnym nastroju, który właśnie cechować winien pewne najważniejsze momenta w życiu państwa. Jedni znużeni zbyt intenzywną, trzyletnią pełną dodatnich wyników pracą, drudzy potrzebni na inne odpowiedzialne stanowiska: odeszli — a miejsce ich zajęli nowi ludzie, ludzie o świeżej energji i świeżych, niezużytych dotąd siłach twórczych. Ustępujących żegnało uznanie nietylko kolegów gabinetowych, ale całego społeczeństwa — wchodzących wita pewna wiara i ufność, wypływająca z przeświadczenia, że kierownicy naczelni naszej nawy państwowej, wybierając nowych reprezentantów rządu, wiedzieli kogo wybierają, wiedzieli komu oddać w ręce najnajodpowiedzialniejsze stanowiska w Państwie.

Dlatego jesteśmy spokojni! Mamy rząd formalnie nowy — a jednak ideowo stary! Mamy nowych pełnych sił żywotnych sterników, ludzi, ukazujących się na widowni politycznej w charakterze ministrów może i poraz pierwszy, jednak ludzi przepojonych od dawna tym wzniosłym duchem twórczym i pracy dla Państwa, jaki cechuje Tego, który od lat kilku dźwiga chwalebnie i wytrwale odpowiedzialność za losy naszej ojczyzny. Możemy więc być spokojni....

Że zmiana była potrzebną, że do tej wytężającej pracy, zdzierającej nerwy jałową, bezużyteczną, a jednak mimo wszystko potęgującą się walką stronnictw opozycji — potrzebne były świeże, że tak powiemy przebojowe siły: to nam każdy przyznać musi! Siły energiczne, wychodzące z poza Sejmu, z poza onego koła przetargów politycznych, siły, mające szczerą chęć zgody i pracy, jednak idące konsekwentnie po linji naprawy złego i wzmacniania prestige'u rządu! Prestige ten naruszono ostatnio fatalnie, naruszono bez podstaw, bez uzasadnienia, naruszono lekkomyślnie dla czczej manifestacji tylko — zapominając, nie mówię już o krzywdach osobistych, ale o krzywdzie, jaką wyrządzono Państwu wewnątrz, a szczególnie zewnątrz kraju! I to jest właśnie to, czego dzisiaj od nowego rządu oczekujemy: jak najintenzywniejszej pracy, niedopuszczenia w żaden sposób do naruszania prestige'u Rządu i Państwa przez kogokolwiek i ciężkiego coprawda w wykonaniu, jednak błogiego w skutkach opanowania rozkiełzanej, podnoszącej coraz wyżej głowę prywaty i nieposzanowania wielkiej, twórczej idei niepodległościowej.

St. Kl.

Potrzeby naszego rolnictwa.

Od dawna pragnąłem podzielić się z Szanownymi Czytelnikami paru aktualnymi uwagami, więc dzisiaj poruszę kilka zagadnień, odpierając temsamem pewne ataki „Wyzwolenia" z tytułu mych przemówień w Komisji Budżetowej Sejmu.

Podstawą rozwoju i dobrobytu jest nauka, bo rodzi wiedzę, tak potrzebną w każdem przedsięwzięciu, że musimy dążyć do największego bogacenia się w nią, jednak za wzorem narodów zachodnich, nie tyle akcentując naukę ogólnokształcącą — ile zawodową.

Nauka zawodowa oparta na doświadczeniu życiowem, jest więcej wartą i stać powinna na pierwszym planie po zdobyciu znajomości zasadniczych czytania i pisania, zwłaszcza u tych, którzy nie mogą jej poświęcić dłuższego czasu, bądź dla braków funduszów, bądź dla innych konieczności.

Jak w innych gałęziach pracy, więc przemyśle i rękodziele, wymagany jest pewien cenzus fachowego wyszkolenia, tak i w rolnictwie powinien każdy przed objęciem warsztatu pracy, zdobyć pewne fachowe wykształcenia, boć zawód ten jest conajmniej równie ważnym z innymi zawodami, osobliwie u nas, jako najliczniejszy. Kwestję tę podnosiłem jesze w roku 1918 na łamach „Głosu Narodu" (Nr. 287 z 20. XII. 1918) gdzie powiedziałem: „...przeto podstawą reformy agrarnej winny być jaknajliczniejsze szkoły rolnicze bezpłatne, lub przynajmniej zimowe kursa rolnicze, przymusowe dla każdego, który chce na roli pracować. Dziś w każdym zawodzie wymaga się należytego wykształcenia, szewc czy kowal musi się rzemiosła wyuczyć nim majstrem zostanie. Czemużby ten najszlachetniejszy zawód rolnika miał być o tyle niżej ceniony i gorzej traktowany?"

Drobni rolnicy naogół mało korzystają ze zdobyczy wiedzy fachowej, jaką posiadła zagranica, a nawet poszczególne gospodarstwa krajowe, bo brak nam czynników, któreby wiedzę tę rozpowszechniały. Uważam, że zadanie to jedynie i najlepiej wykonać mogą instruktorowie rolni, teoretycznie i praktycznie fachowo wykształceni, nietylko w kraju, ale i zagranicą, którzy objeżdżając kraj nieśliby wiedzę nabytą i rozpowszechniali spotkane w kraju zdobycze wiedzy wiedzy praktycznej. Dlategoteż domagałem się w Komisji Budżetowej przy okazji reformowania budżetu Min. Roln., odpowiednich kredytów na zrealizowanie tak projektowanego kształcenia rolników — mówiąc:

„Przedewszystkiem czynnikiem pierwszym „jest umiejętność i wiedza rolnicza. Nie dość „jest posiadać ten kawałek ziemi, ażeby z niego „coś wyprodukować. W dzisiejszych czasach „specjalnie trzeba wielki nacisk położyć na „naukę, bo bez fachowego wykształcenia trudno „jest do pozytywnych rezultatów dojść... Uwagę „zwrócić należy na sposób nauczania poza„szkolnego, na kursach praktycznych przez „instruktorów rolnictwa, bo żywe słowo w samym warsztacie pracy i na przykładach pracy „codziennej więcej znaczy niż nauka teore„tyczna *„ex catedra"* głoszona".

co właśnie spotkało się ze zjadliwą krytyką ze strony „Wyzwolenia". — Następnym ważnym postulatem wsi, jest sprawa świadczeń socjalnych, które są nadmiernie rozbudowane i zawysokie w stosunku do korzyści otrzymywanych przez ubezpieczonych.

Instytucje powołane do ubezpieczeń socjalnych, nie powinny być przedsiębiorstwami rentownemi, ale bilansować się winny bez zysków i strat, czyli, że suma zebranych opłat, winna być dostosowaną do wysokości ogólnych świadczeń, dawanych ubezpieczonym, względnie nadwyżki po zabezpieczeniu rezerw, należałoby zwracać ubezpieczonym członkom. Dla uproszczenia manipulacji, — przez to oszczędzenia na kosztach, należałoby wszelkie istniejące instytucje socjalne zlać w jeden zakład o charakterze prywatnym kooperatywnym (Kasy Brackie), lub samorządowym, któryby objąłby całą opiekę społeczną, a wówczas ubezpieczeni mieliby jeden rodzaj opłat i to znacznie niższych, oraz tę pewność, że mniejszy odsetek ich wkładek wydatkowanym jest na cele administracyjne poszczególnych instytucji (urzędnicy, lokale, przybory kancelaryjne, kosztów wyjazdów kontrolnych i t. p.).

Postulat ten jest ze wszechmiar donosłym, bo dotyczy nietylko bezpośrednio wsi, ale i pośrednio przy nabywaniu produktów przemysłu, silniej może jeszcze obciążonego świadczeniami socjalnemi.

Dalej snując nić społeczną wsi, wspomnę o robotach publicznych, więc o drogach, mostach, regulacji rzek i potoków, wreszcie nie tu może należącej w ustroju resorsów państwowych, meljoracji, która jednak z punktu widzenia wsi, kwalifikuje się do robót charakteru publicznego.

Budowy te powinno wykonywać Państwo — z funduszów zebranych drogą podatków i wykonywał je trwale, by w dłuższym okresie czasu się amortyzowały, oraz mniej pochłaniały wydatków na konserwację.

Budowy dróg kosztem i w zakresie gminnym prowadzone, pominąwszy to, że nie odpowiadają powyższym warunkom są nadewszystko ciężarem niesprawiedliwym danej gminy, — która nie miała szczęścia leżeć przy gościńcu rządowym — jako trakcie łączącym większe osiedla, będące siedzibą urzędów i miejscem zbytu produktów rolnych, zatem podwójnie poszkodowanej.

(Dokończenie nastąpi.)

Adam Hr. Stadnicki.

Powszechna Wystawa Krajowa w Poznaniu.

Ku upamiętnieniu dziesiątej rocznicy odzyskania swej niepodległości państwowej, urządza Polska od 16 maja do 30 września 1929 r. pierwszą w swych dziejach Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu, dla zadokumentowania swego życia, pracy i rozwoju w tym okresie. Albowiem wbrew przewidyw. niechętnych nam sąsiadów. posądzających nas o brak umiejętności gospodarowania się a ku własnej i naszych politycznych przyjaciół radości, pogłębiśmy i rozszerzyliśmy we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego i gospodarczego nasz stan posiadania z pierwszego roku wolności. Odbudowaliśmy w tym okresie nasze wojną przeorane, zniszczone ziemie, uruchomiliśmy zdemontowane fabryki i kopalnie, rozbudowaliśmy koleje i potężny port w Gdyni, podnieśliśmy poziom naszego rolnictwa, zorganizowaliśmy szkolnictwo, administrację państwową i postawiliśmy na granicach Rzeczypospolitej świetną, miłością Ojczyzny natchnioną narodową armję. Wystawa ta przedstawić ma całokształt twórczości narodowej i w dziedzinie kultury, sztuki i nauki, przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz opieki społecznej, wychowania fizycznego, higjeny i sportów ze szczególnem uwzględnieniem dorobku dziesięciolecia niepodległości.

Reprezentowana będzie także emigracja polska, jako nierozerwalna część narodu.

W Wystawie bierze udział Rząd Rzeczypospolitej, który przez swe ministerstwa obesłał wszystkie jej działy. Poza tem Rząd otoczył Wystawę można swą opieką i udzielił jej wszelkich ułatwień i pomocy. – Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu – daje naród polski świadectwo swej pracy i dojrzałości gospodarczej wobec siebie i świata; przedewszystkiem jednak wskaże młodemu pokoleniu drogi i cele dalszego rozwoju Ojczyzny; po wyzwoleniu politycznem Polski – dokonanem krwią i ofiarą starszego pokolenia – przyjść winno jej wyzwolenie i niepodległość ekonomiczna – zdobywane dłońmi następnych generacyj.

Dzielnica zachodnia ze stolicą w Poznaniu wniosła do odbudowanego czynem zbrojnym Domu Polskiego, wolnego i niepodległego – świetną organizację pracy i wysoką kulturę materjalną. W tych dziedzinach przoduje ona dzielnicom innym. Byłoby błędem, gdyby różnorodność tych wartości nawzajem się uzupełniających miała nas dzielić, zamiast położyć się u podstaw Rzeczypospolitej, by stanowić fundament Jej wielkości.

Trzeba, by Poznań, zachodnia dzielnica piastowska, podzieliła się z innemi ziemiami swoją wiedzą w dziedzinie organizacji pracy – biorąc od innych ich wartości. Wówczas dopiero ujawni się w pełni wielka siła, żywotność i genjusz Narodu, który zmierza ku potędze Jagiellońskiej i roli przodującej innym narodom słowiańskim.

I istotnie – inicjatywa do urządzenia Wystawy Krajowej na dziesięciolecie niepodległości narodu polskiego wyszła z Poznania – a inicjatorem jej i niestrudzonym rzecznikiem stał się od roku 1924 prezydent miasta p. Cyryl Ratajski.

Pierwotny zamiar urządzenia Wystawy wyłącznie kosztem miasta uległ zmianie z tą chwilą, gdy myśl Wystawy znalazła oddźwięk tak życzliwy w całym kraju, że można ją było oprzeć na ofiarności całego narodu. Począwszy od dnia 1 maja 1927, Wystawa jest przedsięwzięciem wszystkich organizacyj gospodarczych i społecznych całej Polski. Naród złożył na dzieło to dobrowolną ofiarę w wysokości 5 miljonów złotych i tem samem zapewnił Wystawie podstawy finansowe tak silne, że niema już lęku o niepowodzenie Wystawy.

Fakt, że stolica ziem zachodnich Polski stała się terenem Wystawy – tłumaczy się jeszcze tą okolicznością, że ta połać kraju została wyjątkowo oszczędzona przez niszczącą stopę wojny, i że temu środowisku łatwiej zdobyć się na godną oprawę dokonywanego wielkiego dzieła całego Narodu, jakiem jest Wystawa. Poznań jest miastem nawskroś nowożytnem i jako takie posiada wielkie nowoczesne urządzenia i instytucje.

Na tle takich warunków i prac, Poznań rozwija się w oczach i wzmacnia swe siły w ostatnich latach w tempie niezmiernie szybkim. A przedewszystkiem Poznań jest najbardziej polskiem miastem o bezprzykładnej prawie w Europie jednolitości narodowościowej, gdyż wykazuje w ostatnim spisie ludności 98 procent ludności polskiej.

Tu, nad Wartą, była ongiś kolebka państwowości polskiej Piastów – więc dobrze jest, że na tej prastarej ziemicy – stanęły w dziesięciolecie Zmartwychwstania Państwa wszystkie ludy Rzeczypospolitej do wyścigu pracy około P. W. K. i do zbratania się w trudzie – dokonywanym dla świetności Ojczyzny:

Wzorem wystaw zagranicznych, nad któremi z reguły opiekę przyjmowali naczelnicy państw, protektorat nad Wystawą objął Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Na czele powołanego do życia Komitetu honorowego stanął pierwszy Obywatel Rzeczypospolitej Marszałek Józef Piłsudski, a obok niego wszyscy Minisrowie, Marszałkowie Sejmu i Senatu i obaj polscy Kardynałowie.

W celu podkreślenia ogólno-polskiego charakteru Wystawy, utworzono t. zw. »Komitet Wielki«, złożony z 400 osób z pośród wybitnych jednostek społeczeństwa, reprezentujących administrację państwową, naukę, rolnictwo, przemysł, finanse i handel. – Władzę nadzorczą nad P. W. K. piastuje »Rada Główna«, licząca 40 osób, pod przewodn. Prezydenta miasta Poznania p. Cyryla Ratajskiego.

Organem decydującym w sprawach zasadniczych jest »Zarząd«, złożony z sześciu członków, któremu przewodniczy b. wojewoda pomorski dr. St. Wachowiak, który jest zarazem naczelnym dyrektorem P. W. K. Organem kierującym czynnościami P. W. K. jest Dyrekcja, złożona z 4 członków i 4 dyrektorów działów wykonawczych.

Budżet Wystawy zamyka się po stronie dochodów i rozchodów sumą 15 miljonów złotych, a kardynalną podstawą gospodarki finansowej Dyrekcji jest dążenie do bezwzględnego utrzymania równowagi budżetu i niedopuszczenie do jakiegokolwiek poważniejszego niedoboru.

Żywienie bydła latem.

Ze względu na to, że coraz więcej wieś zaczyna się organizować gospodarczo, zawiązując Spółdzielnie mleczarskie, pragnę w kilku artykułach podać radę, jak można tanim kosztem zabezpieczyć sobie na całe lato dobrą karmę dla krów?

Ogólne zasady żywienia bydła pozostają te same w zimie, co w lecie, a główna różnica polega na tem, że w zimie podajemy bydłu paszę suchą, w lecie zaś świeżą, zieloną.

Jako wyłączny i wystarczający sposób dostatecznego utrzymania bydła w porze letniej służyć

Adam hr. Stadnicki.

U progów pustyni.

Wrażenia z podróży do Algieru.

W dniu 15 lutego wieczorem opuściłem Warszawę skutą mrozami, udając się przez Berlin-Paryż-Marsylję, wprost bez zatrzymania do Algieru na Międzyparlamentarną Konferencję Gospodarczą, w której z Polaków brali udział prócz podpisanego senator Łubieński i Henryk Lubomirski, jako sekretarz.

Aż poza Lyon jechaliśmy wśród śniegów, powodujących 9-cio godzinne opóźnienie pociągu do Marsylji, w której jeszcze panował przymrozek.

Po 26-godzinnej podróży morskiej na statku »Gouy General Jonnar«, przyjechaliśmy 17 lutego o godzinie 20 do bajecznie oświetlonego Algieru. Zaraz na wstępie uderzyła miła woń, jakby ziół jakich, która prawie podczas całego pobytu na kontynencie afrykańskim nam towarzyszyła.

Umieszczono nas wszystkich członków Międzyparlamentarnej Komisji we wspaniałym hotelu »Algierja«, znajdującego się w nowej dzielnicy Algieru, rozmieszczonego amfiteatralnie na stokach wzgórz, na wschód od starego Algieru.

Przez 5 dni trwały posiedzenia Komisji, pod przewodnictwem senatora Łubieńskiego, poświęcone głównie zagadnieniom rolniczym, z których sprawozdanie ukaże się zapewne w pismach fachowych, równocześnie odbywały się krótsze wycieczki, połączone z okazałemi przyjęciami przez czynniki miejscowe.

Algier da się podzielić na trzy odrębne strefy:

1) Bardzo intenzywnie zagospodarowana przez kolonistów francuskich bliższa okolica Algieru.

2) Góry (Kabylja), zamieszkała przez Kabylów, potomków Berberów.

3) Pustynia (południe), zamieszkała przez Arabów (Nomadów-kupców).

Celem naszych wycieczek ofcjalnych była strefa 1-sza.

Zwiedziliśmy tam szkoły rolnicze i gospodarcze, zakład doświadczalny, instytut Pasteura, piękne gospodarstwa, produkujące przeważnie nowalje (karczochy, młode ziemniaki, groszek zielony i fasolkę) dla Paryża, olbrzymie winnice po 700 hektarów i wytwórnie wina, sady pomarańcz i mandarynek, wreszcie stolicę kooperatyw rolniczych Bufarik, gdzie mieszczą się: współdzielcze magazyny tytoniu, sortownie i ekspedycje pomarańcz i mandarynek, przetwórnie owoców na marmolady, konfitury, etc.

Miasteczka, wszystkie bardzo porządnie zabudowane, przypominają zupełnie Francję południową. Klimat ciepły, równomierny, insularny z niewielką, ale dostateczną ilością opadów sprzyja przy bardzo dobrej glebie wspaniałej wegetacji i szybkiemu wzrostowi wszelkich uprawianych roślin.

Główną rośliną kultywowaną jest winna latorośl. Ta gałąź gospodarstwa jest najrentowniejsza, przeto 80 procent ziemi jej poświęcono. Wielkie fermy winne są zarazem olbrzymiemi »fabrykami win«, zmechanizowanemi w najwyższym stopniu. Po za winem widzieliśmy duże pola karczochów, geranium (na produkcję perfum), dość dużo groszku, bobu, ze zbóż przeważnie owies, który przeważnie nie wyglądał świetnie, u nas (oczywiście w maju) widuje się znacznie lepsze pola owsa, oczywiście w dużych gospodarstwach.

Podczas licznych przemówień i przyjęć słyszałem kilkakrotnie zdanie, że tylko gospodarstwa średnie i duże, trzysta do 2000 ha mają rację bytu i opłacają się, drobni koloniści sprzedają swe kolonje tubylcom, którzy je wkrótce niszczą intenzywną gospodarką.

Najurodzajniejszą częścią Algieru jest równina Mitidja, dawne bagna osuszone i skolonizowane przez Francuzów, w centrum tej równiny znajduje się właśnie miasto Bufarik.

Uprawa odbywa się przeważnie motorami, a gdzie to jest niemożliwe, mułami, transporty prawie w zupełności – autami ciężarowemi, nigdzie nie widziałem też takiej ich ilości jak w Algierze.

Drogi wszędzie znakomite, betonowe, asfaltowe, a szosy główne wszystkie gudronowane prawie w zupełności, tak, że kurzu mimo stałej posuchy prawie niema. Charakterystycznym szczegółem jest, że jezdnia jest zawsze bardzo wąska, a mosty zawsze tylko o szerokości 2 mtr., tak, że mijanie się na nich jest niemożliwe. Mosty, oczywiście, wszystkie żelazne lub sklepione. Jest to szczegół godny do zapamiętania, gdyż umożliwia znaczną oszczędność przy zastosowaniu objektów stałych, dla ruchu zaś widocznie nie stanowi to przeszkody, gdyż odbywa się i rozwija o takim tempie, o jakim u nas pojęcia się niema.

Przy budowie dróg i mostów u nas należałoby wzorować się na tym systemie, umożliwiającym rozbudowę pierwszorzędnej sieci komunikacyjnej bez nadmiernych kosztów. U nas, gdy się zamierza coś wykonać, zwykle projektuje się rzecz tak wzorowo i kosztownie, że dla braku środków wogóle jej wykonać nie można, tam są drogi i mosty węższe, niż u nas, ale są świetne.

Najciekawszą dla Europejczyka z punktu widzenia turystycznego jest Algierja Arabska-Pustynna.

(Dokończenie nastąpi.)

nam mogą tylko wyjątkowo, pastwiska naturalne i sztuczne.

O pastwiskach jednak ze względu na obszerność tematu, napiszę później.

Posiadamy dużo roślin, które przewybornie nadają się na to, aby uzupełnić żywienie pastwiskowe.

Najwcześniejszą karmę zieloną daje nam, wczesną jesienią zasiana mieszanka z wyki piaskowej i żyta świętojańskiego lub zwykłego. Pola pod tę mieszankę radzę z własnego doświadczenia użyć następująco: Każdy rolnik wie już w jesieni, gdzie na wiosnę będzie sadził kapustę, aby więc zagon podoranego owsiska nie leżał darmo do czasu sadzenia kapusty, wywozi się obornik w jesieni, przyoruje i sieje wyżej podaną mieszankę. W maju mieszanka gotowa do koszenia. Dobrze będzie wiosną zasilić saletrą.

Po zbiorze mieszanki, przystępuje się do uprawy pola pod kapustę – a w tym czasie mamy już pierwszy pokos koniczu, następnie mieszanki: z wyki, grochu, owsa itp., które siejemy na wiosnę są już gotowe do koszenia w lipcu. W sierpniu mamy drugi pokos koniczu, a w jesieni koński ząb, mieszanki zasiane po zbiorze ozimin, liście i nać okopowizn.

Doskonałą i bardzo pożywną karmą jest lucerna. Lucerniki są u nas za mało znane, jakkolwiek z dobrego lucerniku można zebrać trzy razy tyle paszy zielonej, co z dobrej koniczyny, stąd też żywienie lucerną jest tańsze, niż koniczyna. Dobrze zaś założony i starannie pielęgnowany lucernik służyć nam może kilkanaście lat.

Wszystkie wyżej podane rośliny posiadają tem większą wartość odżywczą, im są młodsze, zawierają tak dużo białka, że tylko bardzo mleczne krowy zdołają ten nadmiar białka wykorzystać. Aby więc nie marnować za wiele, radzę dawać je bydłu razem ze sieczką, aż do czasu póki nie zakwitną.

Przy przechodzeniu z jednej karmy na drugą należy o tem pamiętać, że przejścia nagłe, odbijają się niekorzystnie na zdrowiu i mleczności. Przejścia takie są bardzo ważne, zwłaszcza przy zmianie z zimowej karmy na letnią. Trzeba zatem stopniowo przyzwyczaić bydło z wiosną do paszy zielonej, zadając ją najpierw po trochu, lub na krótko wypędzając bydło na pastwisko. Taksamo należy stopniowo przyzwyczajać w jesieni do paszy zimowej. Karma zielona, którą bydłu dajemy w porze letniej, powinna być zawsze świeżo skoszoną, nie zwilżona deszczem lub rosą i nie składaną w większych kupach, gdyż zagrzewa się łatwo, a to powoduje rozkład karmy. Dlatego też wszelką zieloną, świeżą karmę, powinno się rozesłać cienko i to w chłodnem, a przewiewnem miejscu. Wystrzegać się zatem należy karmienia w stajni zagrzaną paszą, bo wywiązujące się wówczas gazy w żołądku bydła, powodując niebezpieczne wzdęcia.

Jan Karol Fyda.

Głosy naszych czytelników.

Łemkowska Ruś Podhala.

Na zmianę nazwy z ruskiego na »ukraiński« nie zgodzi się nie tak znaczna część Rusinów, jak jest wspomniano w »Głosie Podhala« z 7 kwietnia 1929 r., ale ani jeden z tych, którzy z dziadów-pradziadów byli, są i pozostaną z pokolenia na pokolenie wiernymi Łemkowskiej Rusi Podhala, **tylko Rusinami**, a nie żadnymi »ukraińcami szczenemerlikami«, bo tylko chyba na Łemkowską Ruś przybłędami, przez których przeważnie ta nieszczęsna wielka światowa wojna powstała i najwięcej Łemkowska Ruś przez zdradę »ukraińców« u władz austrjackich ucierpiała, bo niewinnie Rusinów na męki i śmierć wielkiego cmentarza Talerhoffu skazała.

Naród ruski na Łemkowszczyźnie Podhala razem z bratnim narodem polskim już przed 1000 laty żyje, razem się zgodnie znosi, razem zamienne towary na targach przeprowadza, w doli i niedoli w okolicach górskich Podhala sobie dopomaga, no i dlaczegoż nie mógłby dalej razem ze sobą w miłej bratniej zgodzie żyć nad rozwojem dobrobytu materjalnego i kulturalnego swego i Rzeczypospolitej Polskiej, jako bratni naród pracować.

O! Do tego chyba nigdy, przenigdy naród ruski i polski nie dopuści, by się Rusini na Łemkowszczyźnie nazywali »ukraińcami«, **a nie Rusinami.**

J. Dragan
z gorlickiego Podhala.

Wieści z Podhala.

ZAKOPANE.

(Sprawozdanie z dorocznego Zebrania Związku strzel.)

W dniu 7 kwietnia 1929 roku w sali willi „Jutrzenka“ odbyło się doroczne Walne Zebranie oddziału Związku strzeleckiego. Zebranie otworzył i zagaił prezes inż. Meyer, prosząc o wybór przewodniczącego, jego zastępcy i sekretarza.

Przewodniczącego wybrano w osobie p. dyr. Łukasiewicza, zastępcy Szczypińskiego i sekretarza Ciążyńskiego. Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, nastąpiło sprawozdanie Zarządu.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi jednogłośnie absolutorjum, poczem nastąpił wybór nowego Zarządu, w skład którego wchodzą PP.: Inż. Meyer, Dr Jasiński. Dyr. Łukasiewicz, Szczypiński, Ciążyński, komendant oddziału Bąbała, zast. Pelczarski, refer. kult. oświat. Orłowska, refer. sekcji sportowej Zdyb, zast. Mieloch, do Komisji rewizyjnej weszli inż. Winnicki, Petko i Knapczyk.

Po bardzo ożywionej dyskusji, uchwalono budżet Związku, według projektu inż Meyera, który przewiduje 4.116 zł. w przychodzie i wydatkach.

WP. Rosińskiej uchwalono nadać członkostwo honorowe. — Po krótkiej przemowie przez p. inż. Mayera, który gorąco zachęcał do silnej pracy związkowej i do rozkwitu takowego, zebranie zakończono. — Wieczorem w Związku odbyło się święcone, połączone z zabawą, która przeciągnęła się do białego rana.

SŁOWIKOWA, POW. N. SĄCZ.

Staraniem tutejszego Zarządu Kółka rolniczego, odbył się w dniach 3, 4, 5, 6 i 7 kwietnia 1929 pięciodniowy kurs sadowniczy, rolniczo-hodowlany i weterynaryjny. W kursie wzięło udział ogółem 393 osoby.

Zarząd Kółka składa tą drogą serdeczne podziękowania: Zarządowi O. T. R., jak również WP. Prelegentom p. prof. Wzorkowi, p. dr. Gąsce, p. Klimczakowi i p. Drzewińskiemu, za Ich niezmordowaną pracę i nadludzki wysiłek. Wykłady ilustrowane obrazami świetlnymi, trwały prawie do północy, a były tak przystępnie i zajmująco podane, że słuchacze wyrażali gotowość słuchania do rana.

PIWNICZNA.

(Śmieszna historja. Sezon letni.)

Dnia 10 kwietnia b. r. przyłapała tut. Straż celna jakiegoś młodego osobnika, który w celach niewiadomych pragnął przejść zieloną rogatkę do Czechosłowacji. Osobnika tego doprowadziła wieczorem Straż do tut. Urzędu gminnego z nakazem przytrzymania go w aresztach do dnia następnego. Młody policjant miejski, skądinąd bardzo surowy i sumienny służbista — odebrał aresztanta, lecz z czysto ludzkich motywów nie zamknął go odrazu na noc do aresztu, lecz zatrzymał w pokoju inspekcyjnym. Przy miłej pogawędce siedzieli obaj do północy. Sen jednak zmógł naszego policjanta, więc licząc na ludzką uczciwość — najspokojniej się rozebrał i położył do łóżka. Przebudziwszy się rano, zoczył ku swemu wielkiemu zdziwieniu, że z delikwenta niema ani śladu, a co gorzej i swego munduru znaleźć nie zdołał. — Nie pomogły lamenty i rozpacz zdesperowanego policjanta — żyd kosooki uciekł i na tem koniec.

Zaalarmowano tut. Policję państwową i czeską, lecz uciekiniera z powrotem dostać nie było można. Dopiero około godziny 12 w południe schwytano dowcipnego żydka w okolicach Piwnicznej i z powrotem w umundurowaniu policjanta sprowadzono z patrolem do Magistratu. I cóż się jednak okazało? Zbiega ma w swoim ręku władza — lecz z dzielnego policjanta ani śladu! Tableau!

I istotnie na drugi dopiero dzień zjawił się w Urzędzie zziajany policjant w ubraniu nieco odmiennym, niż mundur policyjny i zameldował, że o zbiegu niema wiadomości żadnej, lecz natomiast siebie samego znalazł aż w Czechosłowacji. Sprowadzonego delikwenta za ucieczkę i kradzież munduru odstawiono do sądu w Nowym Sączu, zaś policjanta wysłano na zieloną rogatkę w odstawkę.

Z nastaniem nieco cieplejszych dni, mnóstwo letników z całej Polski — a nawet i z zagranicy zgłasza się już z zapytaniem o wolne mieszkania. Przypuszczać tedy należy, że tegoroczny sezon w całej pełni się uda, a niezawiodą się goście, bo przez całe lato uprzyjemniać im będzie ich pobyt w Piwnicznej nowopowstała orkiestra strażacka — no i wiele innych niespodzianek.

Prawdzic.

WESOŁE MIASTECZKO.

(P. W. K. Poznań.)

Powszechna Wystawa Krajowa ściągnie do Poznania ludzi wszelkiego autoramentu i pokroju: uczonych i prostaczków, bogatych i biednych, starych i młodych, rodaków i obcych i wobec wszystkich jednakowo spełnić musi przyjęte na siebie obowiązki.

W ogólnym programie Wystawy, traktującej o wszelkich przejawach życia polskiego, nie można było pominąć dziedziny, która wszystkich jednakowo łączy i z której dobrodziej każdy w wolnej chwili korzystać pragnie. Dziedziną tą – to uciecha, wesołość i śmiech.

Otóż Powszechna Wystawa Krajowa przy poważnym swym i podniosłym charakterze posiadać będzie również wydzielony obręb, w którym autonomicznie królować będzie muza radości i rozkosznych wzruszeń.

»Wesołe miasteczko« – to nazwa parku rozrywkowego, położonego na terenach zachodnich PWK., gdzie na powierzchni 30 tysięcy m. kwadr. stanie kilkadziesiąt objektów atrakcyjnych wszelkiej natury i rozmiarów, z których za przystępną opłatą korzystać będą szerokie rzesze publiczności. »Wesołe miasteczko« udostępnione będzie wszystkim zwiedzającym Wystawę, a za osobną opłatą jednego złotego każdemu, kto poza Wystawą zechce korzystać z pobytu na »Wesołem miasteczku«. Drugi warunek uwzględnia oczywista mieszkańców miasta Poznania, który w czasie trwania Powsz. Wystawy Krajowej zechcą częściej korzystać z atrakcyj »Wesołego miasteczka«.

Kontrakty z przedsiębiorcami objektów atrakcyjnych zostały zawarte i obecnie odbywa się już zwózka ich na teren »Wesołego miasteczka«. O rozmiarach i ilości tych objektów świadczyć może fakt, że na przewóz ich potrzeba ponad 100 wagonów kolejowych. Zmontowanie samej tylko »Kolejki górskiej« kosztować będzie około 100 tys. zł. Powierzchnia zajęta przez kilka objektów zamykać się będzie w ramach od 2.700 m. kw. do 1.800 m. kwadr. powierzchni. Objekty atrakcyjne przez swoją różnorodność i wyszukanie, pomysłowe urządzenie dadzą uczestnikom rozrywek nieprzebraną miarę emocyj, wprowadzając ich w zupełnie nieprzewidziane, śmieszne sytuacje.

I tak: W wagonikach »kolejki górskiej« przeżywać będzie można emocję zawrotnej jazdy na trudnych do pokonania krzywiznach, pochyłościach i wzniesieniach drogowych. Tak zwana »Kaskada wodna« pozwoli z wysokiego wzniesienia błyskawicznie stoczyć się w łodzi na otwarte wody stawu. Na »Torze samochodowym« udostępniona będzie każdemu przejażdżka oryginalnem dwuosobowem autem, którem bez najmniejszej znajomości szoferki można będzie samodzielnie kierować. Dla dzieci zainstalowany jest »autodrom« z samochodzikami małych rozmiarów, pędzonych baterją elektryczną i zaopatrzonych w zderzaki. Różnorodnych aerodromów i imprez emocjonalnej jazdy będzie kilka. Bardzo pociesznym objektem atrakcyjnym jest t. zw. »Dziki osioł« – wózek, ozdobiony na przodzie oślim łbem. Wózek, w którym znajdzie pomieszczenie 6 osób, przybierając zgoła niespodziewane pozycje, sprawiać będzie wrażenie rozbrykanego osła. »Koło śmiechu« – wirująca płyta, na której nikt równowagi nie utrzyma nawet w pozycji leżącej. »Tor saneczkowy«, łudząco imitujący prawdziwe tor górski, karuzele najrozmaitszych gatunków, »latające fotele« i t. p. atrakcje z niemniejszem powodzeniem spełniać będą misję rozweselenia publiczności. Nawet dla amatorów konnej jazdy urządzony będzie hippodrom z prawdziwemi wierzchowcami. Poza temi objektami większej miary wzniesione zostaną bazary szczęścia, automaty, strzelnice i t. d., w których każdy za kilka groszy nie omieszka poddać się próbie szczęścia.

Nie sposób jest w krótkiej formie szczegółowo opisać i wyliczyć wszystkich atrakcji, jakie znajdą miejsce na »Wesołem miasteczku«.

W obrębie »Wesołego miasteczka« wzniesiony został również dużych rozmiarów dancing z restauracją – swego rodzaju osobliwość architektonicznej konstrukcji – którego kopuła, cała oszklona, niema podobnej sobie w całej Europie. Dancing, urządzony według nowoczesnych pomysłów, nie ustępuje dancingom wielkich stolic świata. Tak samo wytwornie urządzone będą restauracje browaru »Okocim« i paszteciarnia »Pod Twardowskim«. Legendarna postać Twardowskiego, siedzącego na księżycu, będzie niejako symbolem charakteru »Wesołego miasteczka«.

Wszystko jak w bajce.

Dziwne cyfry!

Jakie znaczenie ma kwestja P. W. i W. F. o tem nie trzeba nawet dzisiaj pisać! Rozumieją to wszyscy a dowodem najlepszym tysiące młodzieży garnącej się do organizacyj i setki starszych, idących z pomocą wychowaniu i przysposobieniu wojskowemu. Na cele powyższe daje fundusze rząd, a dobrowolnie opodatkowują się miasta, gminy, stowarzyszenia i t. p. Leży przed nami właśnie spis subwencji miast i gmin tut. powiatu na cele P. W. i W. F. Wszyscy dają, wszyscy ofiarują — ale czy to nie dziwne cyfry? Popatrzmy tylko: biedna gmina Wierchomla ofiaruje 160 zł., mały skromy Tylicz 150 zł., ubogie Rytro 100 zł. — a inni? Miasto Muszyna, Zdrojowisko tylko 200 zł., Stary Sącz 200 zł., a perła naszych wód Krynica, zbierająca setki tysięcy w sezonach... aż 300 zł! Czy to nie dziwne cyfry? Czy nie wpada w oczy dziwna nierównomierność ofiarowanych na cele P. W. przez gminy kwot, a majątków danych zwierzchności gminnych! Doprawdy – jeśli ubogi, skromny Tylicz rozumie potrzeby P. W. i na tegoż cele ofiaruje ze skromnych swych zasobów gminnych aż 150 zł., ile też winna złożyć... Krynica? Odpowiedzcie na to sami czytelnicy!

Echa „Dnia Oszczędności".

W dniu 14 kwietnia odbyło się uroczyste rozdanie nagród za najlepsze wypracowanie zadania szkolnego na temat o oszczędności.

Wedle ułożonego programu zgromadziła się młodzież szkół średnich w sali Gimnazjum im. Długosza o godzinie 11 przed południem.

Uroczystość zgromadziła przedstawicieli sfer urzędowych i Komitet »Dnia Oszczędności«. Rząd reprezentował p. star. Wygrzywalski, miasto Nowy Sącz p. wiceburmistrz Nowakowski, ponadto byli przedstawiciele Instytucji finansowych i wybitniejsze jednostki ze sfer społeczeństwa nowosądeckiego, oraz dyrektorzy wszystkich szkół średnich w Nowym Sączu.

Uroczystość otworzył przewodniczący Komitetu p. dyr. Pelczar, podnosząc w podniosłej mowie idee oszczędności, apelując do młodzieży, by zawiązkową kwotę premji stokrotnie powiększyła, zaznaczając ponadto możność oszczędności we wszystkich dziedzinach i objawach życia codziennego.

Następnie organizator »Dnia Oszczędności« p. wicedyrektor Wysocki rozdał przyznane premje następującym uczniom i uczenicom:

Z Gimnazjum żeńskiego: Klimkównej Zdzisławie, Harsdorfównej Teresie, Kochównej Aleksandrze, Ćwikównej A., Jurczakównej Kazimierze, Beckermannównej Ludwice.

Z Seminarjum żeńsk. naucz.: Miśkowcównej Marji, Wołyniakównej Helenie, Olchawiance W., Odziomkównej Franciszce.

Z Gimnazjum męsk. I.: Kosiatemu Janowi, Nowakowi Miecz., Wierciochowi Józ., Stochowi Józefowi, Kannerowi Rafałowi, Papieżowi Stanisławowi, Sołtysowi Miecz., Długopolskiemu Stanisławowi, Bochenkowi Edmundowi, Byrłoniowi Ant.

Z Gimnazjum męsk. II.: Banasiowi Józefowi, Mordarskiemu Wiktorowi, Gołębiowskiemu Janowi, Gutwirthowi M., Czaji Kazimierzgwi, Dobrowolskiemu Kornelowi, Maczudze Stan., Podgórnemu Józ., Trybulskiemu Zbig, Byrłoń St. i Dąbrowski J.

Następnie p. wiceburmistrz Nowakowski w pięknem porównaniu poruszył oszczędność zagranicą, szczególnie we Francji, zaznaczając do jakiego dobrobytu narodowego dochodzi społeczeństwo zagraniczne przez drobną, jednak trwałą oszczędność. Swoje przepiękne przemówienie zakończył. p. wiceburmistrz Nowakowski okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej i Jej Prezydenta, który młodzież z aplauzem trzykrotnie powtórzyła.

Na zakończenie uczeń Gimnazjum I. Wiercioch Józef imieniem nagrodzonej młodzieży podziękował Komitetowi za nagrody, oraz przedmówcom za podniosłe słowa, skierowane do młodzieży, ślubując imieniem tejże wierność ideałom oszczędności.

Potem przeszedł cały Komitet i zgromadzeni goście do szkoły im. Mickiewicza, gdzie nastąpiło wręczenie nagród młodzieży szkół powszechnych.

Nagrody otrzymali! Kawówna Genowefa, Dygoń Stefan, Sokólska M., Smul Mieczysław, Sotowicz Aleksander, Śliwianka Emilja, Zielińska Janina Przybytniowska Zofja, Pajorówna Stefanja, Działowska Marja, Krzanowski Bronisław, Boratyński Jan. – Do młodzieży przemówił w pięknych słowach p. inspektor Wawszczak, kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzplitej i p. Prezydenta, który podchwyciła młodzież i zgromadzeni trzykrotnie.

Tak więc wysiłki Komitetu zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem i da Bóg wydadzą stokrotny plon.

Do przyjaciół

naszych na całem Podhalu zwracamy się z gorącą prośbą o nadsyłanie korespondencji i artykułów, które z miłą chęcią w miarę miejsca będziemy umieszczać.

REDAKCJA

Konkurs.

Gmina miasta Starego Sącza odda wykończenie budowy gmachu szkolnego, znajdującego się pod dachem w przedsiębiorstwo w drodze ofert, które do 1 maja należy wnieść do Magistratu w St. Sączu, który na żądanie udzieli bliższych szczegółów.



St. Klemensiewicz.

KREW.

(Dokończenie).

A on ująwszy delikatnie w dłonie jej strwożoną główkę zaczął spokojnie:

»Słuchaj Nell! To już przeszło – to już daleko, daleko poza tobą! Nie trzeba myśleć o tem, nie trzeba rozpamiętywać, nie trzeba drapać dawnych ran, bo bolą! Pewnie, że tam w Warszawie wspomnienie tego dnia mogło cię drażnić, ale widzisz... ja czułem to, dlatego wziąłem urlop i przyjechaliśmy tu, do Krynicy, wiesz dlaczego! Aby nie myśleć i... zapomnieć! Nie myśl Nell o tem, nie drażnij się, szkoda nerwów... to wszystko nerwy Nell – a ja tak chciałbym, aby ci było dobrze, spokojnie i cicho! Zapomnij Nell i nie bój się, bo to przewidzenie tylko! Oj lepiej wróćmy tam do naszych gości, trochę radości i wesela nie zaszkodzi skołatanym myślom, chodźmy Nell!...«

»A my czekamy!« – wykrzyknął młody inżynier, wpadłszy do pokoju – »a szanowne małżeństwo tymczasem...?«

»Daruj kochany, ale żona moja trochę niedysponowana, lekki ból głowy...«

»Ależ pani Nelly, kto widział prosimy koniecznie; właśnie grupujemy się do zdjęcia, aby zachować miłą pamiątkę wspólnego wieczoru!«

»Prosimy... prosimy!« – odezwały się głosy z drugiego pokoju.

»A kiedy dostaniemy odbitki?« – odrzekła, wstając pani Nelly – »czy jak zwykle dopiero kiedyś w Warszawie?«

»Fotograf a lá minut« – zawołała wesoło pani Hanka – »odbitki będą za chwilę!«

Całe towarzystwo zgrupowało się naprzeciwko objektywu...

»Uwaga! zapalam magnezję!... dziękuję!«

»A odbitki?«

»Idę wywołać kliszę! Oj znakomita ciemnia!« – rzekł inżynier, wchodząc do ciemnej łazienki.

Ktoś uderzył takt blousa, błysło światło, rozdźwięczały się struny fortepianu szybką melodją i kilka par puściło się w tan, przeginając się w takt melodji. Kilku panów, otoczywszy panią domu trąciło się kielichami ciemno-żółtego tokaju! Stało się za chwilę wesoło i swobodnie, szybki taniec oszołomił tańczących, a wino rozwiązało języki...

Nagle w drzwiach łazienki ukazał się inżynier, przerywając automatycznie taniec, muzykę i rozmowę...

»No, co? Udane? Dobre zdjęcie?« – padły z wszystkich stron głosy zapytania.

»Zdjęcie doskonałe – tylko...«

»Tylko co?«

»Czekajcie państwo! Doprawdy, to ciekawe! Wiele nas jest osób?«

»Policzmy! Zaraz... czternaście!...

»Czternaście? Hm! To zagadka!« – rzekł patrząc pod światło na kliszę – ciekawe, naprawdę ciekawe – na kliszy jest osób piętnaście!«

Ależ może się pan myli, panie inżynierze?!«

»Nie! Piętnaście... oj tu proszę, czy stał kto za panią, pani Nelly?«

Nelly stała się blada jak papier.

»Nikt!«

Szalone zaciekawienie odbiło się na twarzach wszystkich.

»A tu, oj proszę! Nad panią Nelly postać, wyraźna twarz... mężczyzna!«

»Jezu!«

»Tak, proszę – przecież się nie mylę!«

»Jezu!«

»Popatrzcie państwo – wyraźna postać; patrz Jerzy – to coś nadzwyczajnego!«

Chciał podać kliszę Jerzemu, lecz w tej chwili wyrwała mu ją z rąk pani Nelly i podnosząc ją gorączkowo pod światło wyrzuciła z szaloną trwogą padając w ramiona męża:

»On!... on!... Stefan!...

Stało się cicho i strasznie... jakaś szalona zagadka i pytanie zawisły w powietrzu! Stało się cicho i strasznie...

Inżynier W. podszedł nagle ku kanapie, oglądając miejsce, gdzie siedziała Nelly i miejsce poza nią...

»Ciekawe, tu przecież nie stał nikt!« – i nagle utkwił wzrok w ścianę...

»A to co?

»Co takiego?« – spytano trwożliwie.

Inżynier przesunął nieznacznie palcem po kilimie.

»To rzeczywiście dziwne!...«

»Co?«

. . . .

»Patrzcie państwo! Krople krwi! Świeżutkie krople krwi na całym kilimie!!!«

KRONIKA.
(MIEJSCOWA).

Ostatni odczyt. Staraniem Koła Tow. Naucz. Szkół wyż. w Nowym Sączu odbędzie się w niedzielę dnia 21 kwietnia o godzinie 6-tej w sali ratusza odczyt Dra Gostkowskiego, prof. Uniw. wileńskiego, na temat: »Kobieta w starożytności, a kobieta dzisiejsza.

Przypuszczać należy, że temat ten wzbudzi zaciekawienie przedewszystkiem u płci pięknej. Każda bowiem niewiasta ciekawą będzie widzieć i słyszeć jak i o ile odbiegła od swego pierwówzoru. Licznie zaś zebrana płeć brzydka będzie wykładu tego słuchała z wielkiem napięciem, aby ostatecznie rozstrzygnąć, czy dla niejednego z nich nie byłoby raczej lepiej żyć w tej odległej starożytności, niż w tej smutnej może teraźniejszości.

Licznie wyświetlone przeźrocza tak jednym jak i drugim uprzyjemnią czas. Odczyt ten będzie ostatnim wykładem w tym sezonie.

Z nowosądeckiego »Sokoła«. »Sokół« tutejszy i Zarząd IV. Okręgu Sokolego wydał dnia 8 IV. 1929 »Sokoli Rozkaz« do druhów, aby wzięli jaknajliczniejszy udział w Wielkim Wszechświatowym Zlocie Sokolstwa w dniach 29, 30 czerwca, 1. i 2 lipca b. r. w czasie Krajowej Wystawy w Poznaniu. Zlot ten, zapowiada się imponująco i będzie wielką rewją obecnej i dawnej pięknej i patrjotycznej działalności Sokolstwa, a także okazaniem pobratymcom i wrogom, że Sokolstwo polskie jest wielkie, zwarte, karne i gotowe do największych poświęceń.

Ćwiczenia na Zlot odbywają się regularnie w Sokole.

Uczestnicy Zlotu będą korzystać z ulg co do umieszczenia, wyżywienia jak i wszelkich imprez na wystawie, we wycieczkach po Wielkopolsce i nad Polskie morze. W Zlocie mogą wziąć udział tylko umundurowani, młodsi i starsi, tak ćwiczący jak i niećwiczący.

Sokół ułatwia druhom sprawienie mundurów w ratalnych spłatach, a cena jest dla każdego przystępna. Zgłoszenie na zamówienie munduru przyjmuje Komitet w tym celu w każdym Sokole wybrany.

Zjazd okręgowy delegatów Zw. strzelec. odbędzie się w Krakowie dnia 21 kwietnia b. r. w sali obrad im. dra Dietla w ratuszu krakowskim. W zjeździe biorą udział delegaci 13 obwodów, w tem też i delegaci nowosądeccy.

Kurs wychowania fizycznego stow. młodz. polskiej odbył się w N. Sączu w dniach ostatnich. Kierownictwo spoczywało w rękach kptana Sokołowskiego, a rozdawnictwo nagród nastąpiło w »Sokole, gdzie przemówił ks. dr. Cierniak. Czterodniowy kurs zgromadził do 40 uczestników, którzy byli zakwaterowani w bursie gimnazjalnej. Wyniki kursu są doskonałe i przyczynią się niewątpliwie do doskonałego rozwoju P. W. i W. F.

Dom Ludowy w Jazowsku już się podnosi! Wydajesz codziennie moc groszy niepotrzebnie! Złóż je lepiej na ten cel, który będzie trwałym pomnikiem dla rozwoju naszej wiejskiej młodzieży. Nawet najskromniejsze datki przyjmuje z serdecznem podziękowaniem ks. Wrona w Jazowsku.

Publiczną ankietę w sprawie budowy kolei z N. Sącza do Szczawnicy wydał tut. Magistrat. Jest to sprawa rzeczywiście pierwszorzędnej wagi, która niestety ciągnie się już lat szereg bez skutku. Ilość kuracjuszów w Szczawnicy wzrasta z roku na rok i byłaby jeszcze znacznie większą, gdyby dostęp do tego cudownego wprost miejsca był ułatwionym. Niestety fatalne stosunki komunikacyjne utrudniają rozwój tego wspaniałego zdrojowiska! W ostatnim czasie odbył inspekcję drogi p. inż. Pauli, wysłannik Ministerstwa kolei spodziewamy się, że wreszcie ta bolączka naszego powiatu zostanie może załatwioną! W kwestji rozwoju Szczawnicy zaczniemy w najbliższym czasie drukować artykuł, najbardziej kompetentnej osoby, a to właściciela tejże Adama hr. Stadnickiego.

Radjoklub w N. Sączu składa 30 zł. na cele Katolickiego Zakładu sierót w N. Sączu, zamiast wieńca na trumnę ś. p. inż. Józefa Sobolewskiego, swego niestrudzonego, nieodżałowanej pamięci sekretarza.

»Austrjacka« skrzynka pocztowa, o której pisaliśmy w ostatnim numerze, a która świeciła czarnym, dwugłowym orłem — została natychmiast po naszej notatce przemalowaną. Widocznie ródni ulicznicy nie mając co lepszego do roboty, odbijają przemalowanie polskie skrzynek pocztowych. Trzeba uznać rzeczywiście uwagę tut. Urzędu pocztowego na naszą notatkę, wypisaną nie w złej woli, ale w woli zwrócenia uwagi na pewne dawno już przeżyte niewłaściwości.

Kurs Straży pożarnej dla naczelników odbywa się obecnie w N. Sączu od dnia 15—19 b. m. W Kursie biorą udział naczelnicy zawodowych Straży pożarnych z Tarnowa, Jasła, Zakopanego, Krynicy i N. Sącza. Kurs prowadzi znany zaszczytnie z prac strażackich naczelnik krakowski p. A. Biedroń-Kalinowski, przy organizacyjno-wyszkoleniowej pomocy energicznego naczelnika nowosądeckiego p. Wolińskiego. Ćwiczenia praktyczne odbywają się na Straźnicy pożarnej w N. Sączu.

Biorąc pod uwagę ważność organizacji Straży pożarnych ogłosimy w najbliższym czasie artykuł fachowy p. naczelnika A. Biedroń-Kalinowskiego.

Ludowa szkoła żeńska rolnicza w Podegrodziu prowadzona energicznie przez p. Gostkowską, wysyła na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu swoje eksponaty z zakresu robót ręcznych, kilimów itp. o charakterze podhalańskim. Jest to nieomal jedyna placówka tutejszego powiatu, która obsyła P. W. K. w Poznaniu.

W wieczornicy Zw. strzeleckiego w Rytrze w dniu 13 bm. wzięli udział p. Starosta dr. Typrowicz, ppułk. Krudowski z 5-ciu oficerami 1 P. S. P., Komisarz P. P. Hanus, oraz Strzelecka Komenda Obwodu z Nowego Sącza. Tak pięknej zabawy ludowej, poważnej i składnej na wsi — dawno już nie było. — Zasługa w tem przedewszystkiem prezesa Brzeskiego, dyr. Kowalczyka i całego Zarządu w Rytrze.

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu nowosądeckiego, zacznie już niebawem prowadzić swoje agendy. Powstanie jej powitają też szerokie rzesze naszego powiatu z prawdziwem zadowoleniem wobec ogólnego braku gotówki i tej pewności, że agendy jej będą prowadzone w sposób gospodarczo-uczciwy i pewny. Wstępne adaptacyjne prace prowadzą się już w lokalu Rady Powiatowej. — Również organizacja wewnętrzna postępuje w żywem tempie naprzód.

W pogrzebie śp. inż. Sobolewskiego wzięła udział delegacja inżynierów z Krynicy z inż. Nowotarskim i inż. Frankiem na czele, oraz Zarząd T. S. L., którego śp. Zmarły był najczynniejszym nieomal członkiem.

Na koszta kursu T. S. L. dla analfabetów-żołnierzy, złożyli prócz wymienionych w Nrze 10-tym naszego pisma 1) Adam hr. Stadnicki z Nawojowej 10 zł., 2) Powiatowy Komitet PW. i WF. w Gorlicach 20 zł., 3) Powiatowy Komitet PW. i WF. w N. Targu zegarek. — Wszystkim składa Zarząd T. S. L. w N. Sączu najserdeczniejsze podziękowania.

Szereg kramarzy, handlujących cukierkami, doniesiono dla ukarania tut. Starostwu, z powodu braku przepisanych gablotek i przykryć, chroniących ich towary przed brudem i zapruszeniem.

Większa kradzież. W nocy z 12 na 13 b. m. dokonano większej kradzieży ubrań w sklepie Klapholza Józefa w Nowym Sączu.

Przejechanie. W ubiegły wtorek przy ul. Naściszowskiej, nieznanego nazwiska gospodyni, złażąc z wozu — została najechaną przez drugą furę i dotkliwie potłuczoną. Sprawcę, który próbował uciec, dołapał posterunkowy, ścigając go na drugiej furze.

Kradzieże drobiu. Od dłuższego czasu nieuchwytna szajka złodziejaszków, dokonywała stale kradzieży drobiu w Nowym Sączu. I tak okradziono Grzegorczyka Maksymiljana na szkodę 40 zł., Anielę Hanrys na szkodę 20 zł., Marję Romańską na szkodę 40 zł. itp. Komisarjat tut. P. P. doszedłszy do przekonania, ae kradzieży dokonuję jakaś szajka, urządził zgrabną zasadzkę, która też w nocy z 15 na 16 b. m. doprowadziła do schwytania niejakiego Baki Władysława, która wraz z drugim zbiegłym niestety kompanem, wybierał się właśnie na złodziejską wyprawę. Przy aresztowanym znaleziono łom oraz zapierzony worek. — Za drugim kompanem posukuje energicznie policja.

Kradzieże. W dniu 12 b. m. przytrzymano na targu dwu zawodowych krakowskich złodziei — a to Ludwikowskiego P. i Dąbrowskiego Marjana. Równocześnie przytrzymano za usiłowaną kradzież, niejakiego Bochenka Feliksa.

Z kroniki żałobnej.

Ś. p. in. Józef Sobolewski, kierownik zabudowania potoków górskich Państwowego Zarządu wodnego zmarł dnia 14 bm. w Nowym Sączu, nabawiwszy się w służbie tyfusu plamistego. Młody, bo 38-letni dzielny pracownik był powszechnie szanowanym i lubionym, a nagła śmierć tegoż wywołała w mieście prawdziwy żal i współczucie. Cześć Jego pamięci!

Unieważniam zgubioną książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Nowy Sącz, na nazwisko Piotr Obrębski, urodzony w r. 1901, zamieszkały w Muszynie. **Piotr Obrębski.**

BACZNOŚĆ!

byli uczniowie 8 klasy I-go Gimnazjum oddziałów A i B. w Nowym Sączu z roku 1914/15.

Celem urządzenia koleżańskiego Zjazdu w miesiącu lipcu 1929 r. w Nowym Sączu, proszę gorąco Panów Kolegów o jak najszybsze podanie swoich adresów do Powiat. Kmdta P. W. w Gorlicach kpt. Jelenia Ignacego oraz adresów innych. Termin i program Zjazdu podany zostanie po otrzymaniu adresów.

Jeleń Ignacy, kpt.

Baczność!! **Baczność!!**

WIELKI KONKURS PRENUMERATORÓW „GŁOSU PODHALA"!!

Każdy prenumerator bierze w nim udział! Opłata miesięcznej prenumeraty zapewnia wygraną! Liczne nagrody! Za złotego miesięcznie zdobyć możesz szereg nagród! Prenumerujcie „Głos Podhala!"

Siła wydawcza każdej gazety zależy od ilości prenumeratorów! Mamy ich ponad 600! Przyznajemy otwarcie trzeba nam 1000 prenumeratorów, aby utrwalić się i pracować całą siłą i z należytym rozmachem. 400 blisko prenumerat musicie zapewnić nam Wy Szanowni Czytelnicy! Zatem: wszyscy prenumerujcie »Głos Podhala!«

Wszyscy dotychczasowi i nowi prenumeratorzy utrzymują zatem porządkowe numera. Każdy nowy prenumerat zostanie w piśmie naszem ogłoszonym, przy dodaniu liczby porządkowej! Gdy liczba prenumeratów dojdzie **do tysiąca** zaczynamy

Konkursową Loterję!

Ustanowionym został już szereg nagród, które ogłosimy w następnym numerze, Komisję konkursową wybierzecie Wy zacni Czytelnicy! Z chwilą zatem, gdy ilość naszych prenumeratorów dojdzie do liczby 1000 — zacznie się loterja, która zapewni prenumeratorom naszym szereg wygranych!

Śpieszcie zatem wszyscy i prenumerujcie »Głos Podhala«, aby uczestniczyć w wielkim konkursie prenumeratorów! Wy, którzy zapłacicie 1 złotego miesięcznie, a więc sumę bardzo małą, możecie uczestniczyć w wygraniu nagród, które w następnym numerze ogłosimy!

Prenumerujcie »Głos Podhala«, bo możecie zdobyć piękne nagrody!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA „GŁOSU PODHALA".

PĘK KLUCZY

na kółku znalazł w dniu 18 b m. na plantach miejskich uczeń klasy 8-mej, II-go gimnazjum p. Kolber Löwy, i złożył takowe w naszej Administracji, — gdzie je właściciel po określeniu może odebrać.

OSTRZEŻENIE!!

Ostrzegamy, że niejaki p. A. WROŃSKI, funkcjonarjusz Magistratu nie jest naszym reprezentantem i wszelkie czynności akwizytorskie i pieniężne przez tegoż uskuteczniane, jako samowolne są od dnia dzisiejszego nieważne.

ADMINISTRACJA „GŁOSU PODHALA".

Inwalidzi powiatu limanowskiego!!

Podaje się do wiadomości wszystkich inwalidów, wdów i opiekunów sierot woj. w powiecie, że kancelarja **Powiatowego Koła Związku Inwalidów Woj. R. P. w Limanowej** mieści się przy ulicy Krakowskiej (dom p. Czaji) przy moście Sowlińskim.

Równocześnie ostrzega się przed osobnikami, którzy podają się za członków Zarządu i wyłudzają od nieświadomych różne kwoty tytułem opłat członkowskich — oraz zawiadamia się, że do przyjmowania wkładek upoważnieni są koledzy: Biel Tomasz i Mikuła Franciszek.

Wydawca: Spółka Wydawnicza „Głos Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Maksymiljan Szczerbowski, Nowy Sącz. Zakład graficzny Romana Pisza w Nowym Sączu.